

8.



Sobota, 9 sierpnia 2014

Oficjalny magazyn  
8. Festiwalu Filmu i Sztuki  
DWA BRZEGI  
Kazimierz Dolny  
Janowiec n. Wisłą

# Głos Dwubrzeża



Miasto 44

Szumowska

Pawlikowski

Zaorski

# Cenię polskiego widza

Małgorzata Szumowska nie lubi łatwych tematów. *Głos Dwubrzeża* rozmawia z bohaterką tegorocznej retrospektywy o recepcji swoich filmów

**Jeszcze przed premierą *W imię* budziło wiele emocji. Kontrowersje były gwarantowane.**

Obawialiśmy się ataków, ale ostatecznie udało się w dużej mierze tego uniknąć. To, co najważniejsze, to fakt, że ludzie poszli do kina. *W imię* to przecież niewielka artystyczna produkcja, a przyciągnęła 200 tys. osób. Polscy widzowie są gotowi na takie filmy.

**Stali się bardziej otwarci?**

Wyniki mówią same za siebie. Ja bardzo doceniam naszych widzów, bo na przykład we Włoszech nikt nie chodzi na włoskie filmy. U nas, na takiego Smarzowskiego, chodzą tłumy. Moje arthouse'owe produkcje też cieszą się sporym zainteresowaniem, stąd bardzo cenię sobie polskiego widza.

**W *Ono* pojawia się problem aborcji, w *Sponsoringu seksu za pieniądze*, z kolei w *W imię* homoseksualizmu w Kościele. Z premedytacją sięga Pani po takie trudne tematy?**

To w dużej mierze kwestia przypadku. Mój ojciec był dziennikarzem i nauczył mnie wyczulenia na bieżące problemy. Nie wszystkie gazety oczywiście czytam, ale zawsze przynajmniej je wertuję. Patrzę, co się u nas dzieje i jednocześnie myślę pod kątem Europy – jakie problemy z Polski mogą zainteresować ludzi za granicą? Nasze filmy są bardzo dobre, ale też mocno lokalne.

**Zbyt hermetyczne?**

To problem polskiej mentalności. Po pierwsze, my w ogóle w filmach jej nie portretujemy. Po drugie, jesteśmy tak skoncentrowani na nas samych, że trudno przemówić nam językiem zrozumiałym dla reszty świata.

**Ida Pawła Pawlikowskiego takim językiem przemówiła.**

On jest akurat wyjątkiem, potwierdzającym regułę. Pamiętajmy, że wrócił do kraju dwa lata temu i ma zupełnie inny punkt widzenia. Potrafił zrobić film o Polsce w taki sposób, że zainteresował on cały świat.

rozmawiał Dawid Rydzek

fot. Wojciech Matusik





# Kapitał ludzki zamyka Festiwal

Wszystko co dobre, szybko się kończy. To już ostatni dzień Festiwalu. Ceremonię zamknięcia uświetni polska premiera *Kapitału ludzkiego*. Pokażemy również film niespodziankę!

Włoskie dzieło w reżyserii Paolo Virzi pokonało *Wielkie piękno*, otrzymując m.in. siedem nagród David di Donatello (włoski odpowiednik Oscarów). Paolo Virzi to jeden z najbardziej uznanych twórców włoskich komedii. Znajduje się na liście najczęściej nagrodzonych członków Europejskiej Akademii Filmowej. Polscy widzowie mogą go zobaczyć z filmem *Coś pięknego*, który kilka lat temu gościł na naszych ekranach.

Virzi tym razem uderzył w poważniejsze tony. Jeśli w jego najnowszym filmie znajdziemy humor, będzie zabarwiony na czarno. *Kapitał ludzki* to oparta na powieści Stephena Amidona historia dwóch rodzin: Bernaschich i Ossola. Akcja filmu zaczyna się w wigilijną noc, kiedy rowerzysta zostaje potrącony przez samochód. Tragiczny wypadek nierozzerwalnie łączy losy dwóch rodzin, wywodzących się z różnych klas społecznych. Fabuła staje się pretekstem do opowieści o problemach, jakie przynoszą degradacja kulturowa, przesadna chciwość i ambicja. Stopniowo wychodzi na jaw, czym tak naprawdę jest pojęcie kapitału ludzkiego i ile jest warte życie człowieka. Reżyser nie pozostawia złudzeń: pieniądź i pazerność to główne siły rządzące współczesnym światem.

Ozdobą filmu jest znakomita Valeria Bruni Tedeschi, znana między innymi z filmów François Ozona. Rola Carli Bernaschi przyniosła jej najważniejszą włoską nagrodę dla najlepszej aktorki.

Marcin Miętuś

Zapowiadany film-niespodzianka dziś o godzinie 12.00 Kinie PGE  
Będzie to *Zrywa się wiatr* / *Wind rises* reż. Hayao Miyazaki

Na uroczyste zamknięcie 8. Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa Brzegi”  
w Kinie PGE zapraszamy o godzinie 17:00



## Małe-wielkie kino Pawła Pawlikowskiego

*Ida* Pawła Pawlikowskiego szturmem zdobyła serca widzów oraz uznanie krytyków na całym świecie. Od wczoraj wiadomo, że film będzie polskim kandydatem do Oscara. O filozofii kina i przesłaniu obrazu reżyser opowiadał w czasie spotkania z publicznością, które odbyło się w wypełnionym po brzegi Kinie pod Srebrną Gwiazdą



fort. Jarosław Antoniak

*Ida* to ostatnio najgorętszy tytuł nie tylko w polskim, ale i w światowym kinie. Prowadząca spotkanie Grażyna Torbicka zauważyła, że film Pawła Pawlikowskiego osiągnął lepsze wyniki sprzedaży niż nowa produkcja Jima Jarmuscha *Tylko kochankowie przeżyją* i zbierający entuzjastyczne recenzje *Grand Budapest Hotel* Wesa Andersona. Skąd zatem ten sukces kameralnego, czarno-białego dramatu osadzonego w polskich realiach historycznych, rzadko rozumianych przez obcokrajowców?

Reżyser, stawiając jednocześnie diagnozę współczesnej kultury masowej, stwierdził, że w czasach nadmiaru informacji i wszechobecnego zgłębku tęsknimy za skromnymi, wyciszonymi opowieściami. Paweł Pawlikowski opowiedział, że idąc niegdyś skrzącą się od kolorowych reklam paryską ulicą, natknął się na surowy plakat promujący *Idę*. Kontrast był uderzający, a zważywszy na powodzenie filmu w tak odległych od siebie krajach, jak Meksyk, Korea Południowa i Francja można stwierdzić, że *eskapizm od dzisiejszej hałaśliwej cywilizacji konsumpcji* to uniwersalna potrzeba dzisiejszej publiczności.

*W pewnym sensie staram się pozostać amatorem* – wyznał Paweł Pawlikowski. *Moja praca nad filmem nie ma charakteru naukowego, nie siedzę przy biurku nad scenariuszem. Historie, które opowiadam, układają się bardzo powoli. To długi, żmudny proces. Inspiracji i tematów dostarczają reżyserowi lektury, muzyka, a także codzienne życie. Każdy kolejny film stanowi odkrycie. Jest podróżą w nieznane* – podsumował swoją filozofię kina Paweł Pawlikowski.

Bartosz Marzec

# Ponurakom – NIE!

*Nigdy nie chcę mieć wrażeń - o matko, mam dzisiaj robić film!* - przyznaje w rozmowie z *Głosem Dwubrzeża* reżyser, który nigdy nie wybrałby z menu kotleta schabowego dwa razy z rzędu - Janusz Zaorski

**Należy Pan do tych, którzy potrafią opowiadać dowcipy?**

Dowcipy się zużywają. To jak z tortem. Jeden kawałek można zjeść, ale cały? Mnie nie śmieszą polskie kabarety, poza nielicznymi wyjątkami. Mumio - zwłaszcza reklamy, które kręcili, Andrzej Poniedziałski, Artur Andrus. Lubię dowcip abstrakcyjny. Na przykład, rozmawiają dwie kości do gry. Jedna mówi do drugiej: *Bo Pani jest taka inna*.

**Świeży, wciąż co tydzień nowy, Kabarecik Reklamowy i Jerzy Dobrowolski, albo telewizyjny ZESEM z Janem Tadeuszem Stanisławskim. Będąc wśród takich osobistości - wymagania rosną. Można było się od nich nauczyć dobrego poczucia humoru?**

Na pewno tak. Samozwańczy Profesor Katedry Mniemanologii Stosowanej jest niepowtarzalny, ponadczasowy. Kolejne pokolenie od 40 lat się



fot. Wojciech Matusik

## Uwaga

O godz. 13:00 odbędzie się prawdziwa WALKA NA KOLORY (zajęcia z jogi również)! Boisko nad Wisłą. Ilość miejsc ograniczona - należy zgłaszać się pod nr tel. 504 159 967. Zapraszamy! .

z nim spotyka poprzez Telewizję. Nakręciliśmy piętnaście odcinków o naszych wadach narodowych - o słomianym zapale, o chamstwie, itd. Przez lata te wady są aktualne.

**Jak ważny w filmie jest żart?**

O!!! Bardzo ważny! Ani w filmie, ani w życiu nie lubię ponuraków. To są ludzie, którym jakby odebrano powonienie. Obojętnie co jedzą, bo i tak nie mają smaku. Cenię tych, którzy potrafią zareagować, którzy komentują z refleksem i zawsze w punkt. Czasami nawet mnie się tak udaje. Ale u nas to rodzinne. Ojciec miał poczucie humoru, brat i ja.

**Czyli nie ma nadziei. Z tym trzeba się urodzić.**

Nie mówię, że to geny. Ale zapewne mieliśmy ogromne szczęście z bratem. Na pamięć znamy *W oparach absurdu*. Mogę zacytować mnóstwo fragmentów z tej książki. *Potrzebny ogrodnik do podlewania sztucznych kwiatów. Może być maikut*. To nas kształtowało, mieliśmy dobre wzory – Tuwima, Gałczyńskiego, Słonimskiego.

**Tuwima dla dorosłych?**

Każdego. Polykaliśmy książki. Telewizja była dwa razy w tygodniu. Na filmy, na które ja chciałem chodzić do kina, nie wpuszczano małych. Zostawały książki w dużej bibliotece ojca, które pożerałem. W wieku 4-5 lat potrafiłem już czytać i pisać.

**Czy dzisiaj film rozrywkowy, to synonim komercji, płytkich żartów i efekciarstwa?**

Nie! Dlaczego? Potrzebujemy tylko polskiego Woody'ego Allena i może powstać wspólny film. Mam wrażenie, że krytyka polska nie ceni komedii. A dla mnie najlepszym polskim filmem jest *Zezowate szczęście*. Andrzej Munk to ktoś, kto posiadał wszelkie rozumy filmowe. Proszę sobie przypomnieć *Eroicę* – *Scherzo alla polacca* jest genialne. Trzeba mieć wyjątkowy talent, żeby o tragicznych historiach opowiadać w taki sposób.

**Komedia jest idealnym sposobem na mówienie o tragedii?**

Oczywiście. Dzięki temu, mówienie o sprawach najważniejszych, naszych wadach narodowych jest trafione, nie starzeje się. Rodzajowość, obyczajowość – to mnie nie interesuje. Chociaż bardzo lubię zmieniać pola swojej pracy. Są osoby, które zawsze wybierają rosół i schabowego. Ja lubię próbować różnych potraw. Nigdy nie chcę mieć wrażeń - o matko, mam dzisiaj robić film! Mnie to musi bawić.

**Co jest najważniejsze przy Pana każdym filmie, bez względu na gatunek?**

Nie kłamać.

rozmawiała Natalia Grzeszczyk

## DZIŚ ZAGRAJĄ:

- 16.30 M. Król – skrzypce, Mięćmierz, Galeria Klimaty
- 19.30 M. Novenko, Kościół Farny LETNIE KONCERTY ORGANOWE
- 20.00 Jacek Bieleński i Marynarze Łodzi, support: Latające Pięści, Przystanek Korzeniowa Korzeniowy Dom Cooltury
- 21.30 Mariusz Bogdanowicz Quartet KONCERT, Hotel Berberys

# Koń wewnątrz człowieka

O islandzkim żywiole przyrody, pracy z ludzkimi i końskimi aktorami oraz dzikiej naturze człowieka z *Głosem Dwubrzeża* rozmawia Benedikt Erlingsson, reżyser filmu *Konie i ludzie*

**W kapeluszu wygląda Pan niemal jak kowboj. Czy Pańska więź z końmi jest tak silna, jak u bohaterów *Koni i ludzi*?**

Jak nordycki kowboj! Tak, na koniach jeździłem od dzieciństwa, co nie jest wielką rzeczą w Islandii. To typowy islandzki sport. Moi europejscy przyjaciele dziwią się, gdy o tym słyszą. Mówią, że na kontynencie posiadanie koni jest drogie, że to coś co pasuje do arystokraty, a miejsce w stajni jest droższe niż wynajem mieszkania. Zresztą jazda konno jest bardzo popularna wśród islandzkich aktorów, dbających o tężyznę fizyczną. Moją pasją było podróżowanie po kraju z moimi końmi. Chciałem zrobić debutancki film o czymś, co dobrze znam.

**Wciąż ma Pan konie?**

Pięć. Prawdę mówiąc, mógłbym Ci jednego sprzedać. Mam dla Ciebie dobrego konia, jeśli byś chciał!

**A aktorzy? Każdy miał doświadczenie w pracy z końmi?**

To była jedna z zasad castingu. Musiałem wybrać aktorów, którzy znają się na koniach, ale to nie takie trudne w Islandii.

**Podobno nie mieli lekko...**

Mieliśmy weterynarza na planie, braliśmy za konie odpowiedzialność i chcieliśmy, żeby wszystko odbywało się z poszanowaniem ich zdrowia. Ale zapomnieliśmy o tym, żeby mieć ludzkiego doktora (śmiech). Mieliśmy szczęście - aktorzy to prawdziwi bohaterowie tego filmu, należą im się brawa, nie było na planie żadnych dublerów.

**Na przykład w scenie, w której bohaterka sama prowadzi sześć koni w jednym rzędzie...**

Właściwie to siedem! Na Islandii trenujemy konie, żeby jechały z nami, w podróż bierzemy ze sobą 2-3 wierzchowce. Z siedmioma może być trudniej, ale da się to zrobić, zwłaszcza pod presją w jakiej znajduje się bohaterka. To piękna scena – aktorka jest w niej jak bogini.

**Czy praca na planie z końmi była trudnym doświadczeniem?**

Trzeba nimi troszkę manipulować i przede wszystkim dużo o nich wiedzieć. Filmowcy, którzy zarzekają się, że nie potrafią pracować z dziećmi albo ze zwierzętami, nie są na to przygotowani. Ja jestem *koniarzem*, tak jak wielu ludzi w mojej ekipie. Z końmi jest trochę podobnie jak z ludzkimi aktorami. Aktorom też trzeba dać *marchewkę* - powiedzieć coś miłego, docenić, sprawić, żeby chcieli z tobą pracować. Musisz stworzyć dobre warunki do gry – dla zwierząt i ludzi.

**Więź między ludźmi i końmi jest widoczna już w islandzkim tytule *Hross i Oss...***

To dosłownie oznacza: *Koń wewnątrz człowieka*.

**Taka dzikość w sercu?**

Też. W Islandii można nazwać osobę *koniem*. W języku potocznym koń określa kogoś trochę brutalnego, wulgarnego, prostego.

**W filmie ludzie bywają z zachowania bardziej podobni do koni, a konie bardziej do ludzi...**

Tak, konie cierpią. Można nawet powiedzieć, że film jest o maltretowaniu koni. Nadużywamy natury dla naszych korzyści. Ale mogę cię zapewnić, że żaden koń nie ucierpiał podczas kręcenia zdjęć. Zresztą, nie bylibyśmy w stanie zrobić koniom krzywdy - konie są dla nas jak dzieci.

**O relacji ludzi ze zwierzętami nie opowiada Pan w poważny, typowy np. dla westernu sposób, ale z czarnym humorem...**

To pasowało do kontekstu. Nawet jeśli opowiadam dramatyczne i smutne historie, muszę robić to w sposób, który mnie rozbawi. To mój styl opowiadania historii.

**W *Koniach i ludziach* każdy obserwuje każdego. Islandczycy nie cenią wysoko własnej prywatności?**

Oddaleni od siebie ludzie, żyjący na dużych przestrzeniach, zaczynają się sobą interesować i nawzajem śledzić. Ludzie są zwierzętami społecznymi. Ale jeśli ich stłoczysz w dużym mieście np. takim jak w Warszawie, zaczynają się izolować, pragną prywatności, zrywają więzi. To paradoks ludzkiej natury.

**Surowy islandzki klimat kontra zdobycze cywilizacji. Mamy przewagę nad przyrodą?**

Ludzie są częścią natury. Ich brutalność jest częścią jej brutalności. Jesteśmy jak wielokolorowe kwiaty z wolą przetrwania. Ale istnieje przepaść między naszą nagością zwierząt i narzędziami, których używamy - samochodami, odblaskowymi kamizelkami itd. Technika daje nam złudzenie bezpieczeństwa.

rozmawiał Krystian Buczek



fol. Wojciech Matusik



# Krótko i na temat

Fabuty, animacje, dokumenty, mockumenty. Dużo kina eksperymentalnego. Na Festiwalu Dwa Brzezi mieliśmy okazję zobaczyć 61 filmów krótkometrażowych

*W tym roku dostaliśmy około 450 zgłoszeń. Proces selekcji to zazwyczaj długi i niełatwy etap naszej pracy. Staramy się wybierać filmy niebanalne, dopatrzyć się w nich czegoś wyjątkowego. Myślimy jednak przede wszystkim o widzu, który te filmy będzie oglądał - mówi Maryla Jorsz, menadżer programowy Festiwalu Dwa Brzezi, koordynująca Niezależny Konkurs Filmów Krótkometrażowych.*

Filmy, które mogliśmy oglądać każdego dnia Festiwalu, cechowała duża różnorodność. Do konkursu zakwalifikowały się obrazy 1-minutowe i 50-minutowe, amatorskie i profesjonalne, nawet skala wieku twórców filmów obecnych w konkursie była bardzo szeroka. Najmłodszy twórca to rocznik '94, najstarsi '56.

Zainteresowanie seansami krótkich metraży było bardzo duże, przed Kinem Pod Srebrną Gwiazdą codziennie ustawiły się długie kolejki. Tradycyjnie po bloku, trwającym zazwyczaj koło dwóch godzin, w Café Kocham Kino odbywało się spotkanie z twórcami pokazywanych filmów. Widzowie mogli dowiedzieć się co o swojej pracy myślą reżyserzy, aktorzy, czy scenarzyści, jak wyglądał proces tworzenia poszczególnych projektów.

Magdalena Załęcka, jedna z reżysek filmu *Gorzko, gorzko!*, dla *Głosu Dwubrzeża* – Festiwal w Kazimierzu Dolnym był naszym pierwszym wyborem, żeby wysłać film na konkurs. Od tego festiwalu w ogóle zaczęła się moja miłość do kina. Przyjechałam tu po raz pierwszy sześć lat temu i od tego czasu przyjeżdżam regularnie. Oglądałam krótkie metraże i przychodziłam na spotkania, myśląc „ale by było, gdyby ja kiedyś usiadła za tym stolikiem z mikrofonem w ręku”. No i stało się.

Co może skłonić na przykład Arkadiusza Jakubika do zagrania u młodego twórcy? – Scenariusz. Muszę dostać po prostu dobry tekst. Aktor zagrał główną rolę w filmie *Ojciec masz*, wyreżyserowanym przez Kacpra Lisowskiego. Mój bohater to ciekawie napisana postać. Oczywiście, też musiałem przejść przez casting, w tym przypadku nawet dwa – kontynuuje Jakubik.

Filmy oceniało niezależne, 15-osobowe jury - widzowie wyłonieni metodą losowania, niezwiązani z branżą filmową. Zwycięzcę poznamy dziś wieczorem podczas Gali Zamknięcia.

Marcin Miętus



fot. Wojciech Matusik



fot. Jarosław Antoniuk

## Dwa Brzezi miejscem spotkań

Bezpieczna szkołą to taka, gdzie uczeń może sobie pozwolić na głupotę, bez strachu, że zostanie wyśmiany przez nauczycieli czy rówieśników – powiedział *Głosowi Dwubrzeża* Dyrektor 21 Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Jerzego Grotowskiego i inicjator cyklu pokazów dotyczących sztuki video na Dwóch Brzegach - Włodzimierz Taboryski

21 SLO ma autorski program humanistyczny. Wśród obowiązkowych przedmiotów nauczania są zajęcia z historii sztuki, historii muzyki, filozofii z antropologią kultury, retoryki, wiedzy o teatrze czy filmie. W programie są również zajęcia z tańca czy jogi i teatru ruchu. Ponadto od 16 lat co roku uczniowie w zespołach realizują swój krótki film.

Źródłem sukcesu 21 SLO jest połączenie wypracowanego programu i sprzyjającej wszechstronnemu rozwojowi atmosfery - zauważa Włodzimierz Taboryski. Ponadto, jak dodaje: Tworzymy rodzaj więzi. Wybitni absolwenci dostają od nas statuetkę „Dębowy Tabor”. Nagradzamy nim tych, którzy mają na swoim koncie szczególne osiągnięcia. Wśród jego laureatów byli m.in. Natalia Kukulska, Jan Komasa, Natalia Przybysz czy Paweł Paprocki.

Szkoła organizuje również, umożliwiające spotkanie byłych i obecnych uczniów, przeglądy prac. Przyczyniliśmy się do zorganizowania wystawy poświęconej sztukom plastycznym 12 absolwentów 21 SLO w Galerii XXI, czy liczący ponad 60 pozycji przegląd filmów uczniów i absolwentów w warszawskim kinie Femina – mówi Taboryski. Połowa z nich były to filmy zawodowców tj. Jan Kwieciński czy Jan Komasa – zauważa.

Uczniowie w czasie Festiwalu uczestniczą w warsztatach filmowych, ale związek Dwóch Brzegów i Liceum im. Jerzego Grotowskiego, jak podkreśla dyrektor, to długa historia: Od 20 lat przyjeżdżamy do Kazimierza na warsztaty artystyczne. Przeważnie są to plenery plastyczne, ale organizowaliśmy też warsztaty teatralne. Uczniowie 21 SLO dodają: Na Dwóch Brzegach odkrywamy nowe filmy, ciekawych ludzi, chodzimy na spotkania mamy możliwość na bezpośredni kontakt ze znanymi twórcami m. in. podczas Lekcji Kina. Dwa Brzezi to miejsce spotkań.

W tym roku z inicjatywy 21 SLO na Dwóch Brzegach zorganizowany został cykl pokazów poświęconych sztuce video. Projekt będzie kontynuowany.

rozmawiała Beata Poprawa

# Magiczny Brzeg

Przeprawiam się na drugi brzeg Wisły, a zarazem drugi brzeg Festiwalu. Kierunek - Janowiec. Spacer bulwarem Wiślanym kończy się na promie, trzeszcząca stalowa lina, która go ciągnie zagłusza rozmowy

Na miejscu spotkam się z Panią Anetą, zaraz dowiem się, dlaczego tak chętnie odwiedzają Janowiec najmłodsi uczestnicy Festiwalu. Mieści się tu Kino za Rogiem, a w nim bajki i filmy animowane pełne humoru, radości, nienachlanej dydaktyki, tata z mamą też znajdą coś dla siebie. Dorośli przeniosą się w czasie za sprawą *Misia Uszatka i Koziółka Matołka*, w repertuarze odkrywam świetne animacje, jest *Żółwik Sammy* i wesoły skład z *Zambezi*.

- A *Magiczne ogrody* nieopodal Janowca. Co to takiego? - pytam moją przewodniczkę.

- Bajkowa kraina kwiatów i roślin, w której mieszkają tajemnicze postaci, *Bulwiaki*, czyli skrzaty - ogrodnicy, wróżki, cudowne ptaki, krasnoludy i dwa smoki. Zły czarnoksiężnik uwięziony w Mroczyku - najbardziej przerażającej części ogrodu, gdzie wejść mogą tylko odważne dzieci, które zdmuchnęły już sześć świeczek ze swojego urodzinowego tortu. Na dwunastu hektarach rozciąga się kolorowy ogród, spacerując po nim najmłodsi odkrywają historię krainy i dzieje dwóch magów - Araga i Zorana. To park rozrywki, lubelski Disneyland, żyją w nim postaci z dziecięcej wyobraźni. W Janowcu na rynku pozdrawiają się miejscowi.

- Dzień dobry!

- Dzień dobry, Panie Józiu - odpowiada kobieta z małą córeczką na ręku.

Nie widać przechadzających się turystów, mijam ogródki trzech tutejszych restauracji. Czas płynie leniwie, swoim rytmem. Rynek ma kształt wydłużonego prostokąta. Na rogu Urząd Gminy, którego jasne, wapienne ściany błyszczą w słońcu. Z drugiej strony kościół - przypomina kazimierską Farę. Ścieżka prowadząca do zamku jest pusta, choć to piątkowe popołudnie słychać tu tylko cykanie świerszczy.

Janowiec to Kazimierz w pomniejszeniu, nad wioską wznoszą się monumentalne ruiny. Podobno wieczorami przechadza się po nich dama w czarnej sukni. Duch nieszczęśliwej zakochanej Heleny Lubomirskiej, która popełniła samobójstwo, skoczywszy z okna swojej komnaty. To tylko jedna z wielu legend, które kryje w sobie Zamek w Janowcu.

Od mrocznej historii zaczyna się również film *Bella i Sebastian*. Można go zobaczyć, przeprawiając się przez rzekę z powrotem do Kazimierza. To historia osławiania zwierzęcia i opowieść o wrażliwości dziecka, która przełamuje uprzedzenia dorosłych.



9 i 10 sierpnia w Magicznych Ogrodach wystąpi muzyczny kwartet. Zielone ścieżki ogrodów wypełnią się muzyką ksylofonu, skrzypiec, didgeridoo i bębnow. W rolach głównych adepci białej i czarnej magii. Dla tych wszystkich, którzy chcą pokazać dzieciom *Magiczne Ogrody* przygotowaliśmy KONKURS.

Wystarczy przyjść dzisiaj do naszego Biura Festiwalowego i odpowiedzieć na jedno proste pytanie:

**Na którym brzegu leżą Magiczne ogrody?**

Do wygrania czteroosobowe wejściówki do krainy wyobraźni. Liczba zaproszeń jest ograniczona! Na chętnych czekamy dziś (9 sierpnia) do godziny 20.00 w Biurze Festiwalowym. Do zobaczenia!

## Twórcy „Miasta 44” na Dwóch Brzegach

Spotkanie z twórcami filmu, połączone z warsztatami zdradzającymi tajniki jego powstawania. Czas na kolejną odsłonę projektu *Miasto 44* na Dwóch Brzegach.

W tym roku festiwalowa publiczność spotka się z Janem Komasą i jego aktorami. Swoją obecność w Kazimierzu Dolnym potwierdzili m.in. Zofia Wichłacz, Ania Próchniak, Józek Pawłowski i Antoni Królikowski (godz.15:00, Cafe Kocham Kino).

Do świata sprzed lat widzów zabierze Dorota Roqueplo wraz z Beata Świąćką i Marzena Wojciechowską. Początek warsztatów kostiumowych już o 13:00 w Cafe Kocham Kino. Będzie można spróbować m.in. samodzielnego patynowania ubrań.

Rok temu, dokładnie w 69. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, w Kazimierzu Dolnym odbyła się debata zatytułowana *Współczesne kino historyczne - nowy styl języka filmowego*. Widzowie po raz pierwszy obejrżeli fragmenty filmu Janka Komasy. *Miasto 44* miało swoją premierę 30 lipca na Stadionie Narodowym. Film wejdzie do kin 19 września.

Red.

Pokaz filmu *Bella i Sebastian* dzisiaj o godzinie 10.00 w Energetycznym Kinie PGE.

## salon Empik

12.00 Spotkanie z M. Mazurem, autorem książki „Anegdoty dziennikarskie”

14.00 Spotkanie z T. Rożkiem, autorem książki „Kosmos”

16.00 Spotkanie z I. Sokołowskim, autorką książki „Białoruś dla początkujących”

18.00 Zespół Reprezentacyjny promuje nową płytę - Mur. Piosenki Lluisa Llach'a



# Nie tylko Punk!

Korzeniowy Dom Cooltury dla każdego na Dwóch Brzegach to już mocna muzyczna marka. Nie tylko na pierwszy rzut oka. Wszyscy artyści mają wspólny mianownik - oryginalność. Zaczęło się punkrockiem i na punkrocku też się kończy. Oto Jacek Bieleński i Marynarze Łodzi supportowani przez Latające Pięści

Jacek Bieleński to prawdziwa ikona undregrundu. Pisał teksty dla artystów tj. Antoni Gralak, Włodek Kinierski, Maryla Rodowicz, Justyna Steczkowska oraz Wojciech Waglewski. Mówi się o nim: *polski odpowiednik Toma Waitsa odpowiednik Charlesa Bukowskiego*. To żywa łódzka legenda, postać wyrazista i niesablonowa. Współzałożyciel zespołu Plastic Bag.

Połączenia miasta Łodzi z muzyką morską? Marynarze Łodzi to kolejny projekt Bielasa. Jednak szanty to...to nie są! Punkowe granie nadal dominuje! Na koncertach muzycy pozwalają sobie na dużą dozę improwizacji. Sami wspominają, że często nie wiedzą, jak zakończy się dany utwór albo jaka będzie następna piosenka.

Natomiast Latające Pięści najlepiej mówią o sobie same: Naszym językiem - atomowa wibracja basu. Naszym wyznaniem wiary - *eksplozja rytmu*. Naszą twarzą - *nasze słowa*. Jesteśmy Latające Pięści. Brak gitary? Basowe solówki? Wegetarianin wykrzykujący kapitalistyczny hymn? Sprawdza się tu i forma, i treść.

Bogna Sayna



**Plebiscyt  
Publiczności  
08.08**

Dzikie historie - 4,66  
Spotkanie z młodym poetą - 3,32  
Czy Noam Chomsky jest wysoki czy szczęśliwy? - 3,92  
Heavy Mental - 3,44

## Cafe Kocham Kino

11.00 Spotkanie z S. Buttnymtwórcą filmu "Heavy Mental"  
12.00 Spotkanie z O. Łukaszewiczem  
14.40 Spotkanie z J. Matuszyńskim reżyserem filmu „Deep Love”  
15.00 Spotkanie z twórcami filmu „Miasto 44”  
16.15 Spotkanie z K. Kościelak reżyserką filmu „Bard”

Sponsor Generalny



Sponsorzy



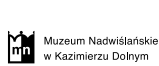
Oficjalny Hotel  
Festiwalu



Oficjalny Samochód  
Festiwalu



Partnerzy



Organizatorzy



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Narodowego Centrum Kultury - Ojczysty - dodaj do ulubionych  
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C4000AD